CZĘŚĆ XXIII. № 13. ROK 12. (1841).

TYGODNIK PETERSBURSKI.

GAZETA URZĘDOWA. KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adresem: do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do xięgarni Gräfe; w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego i w Biurze infarmacyjném; w Wilnie w xięgarni Zawadzkiego; nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

Cena *Roczna* w Rossyi z pocztą a w stolicy, z noszeniem do mieszkań, 50 r. ass. *Półroczna*, 25 r. ass. Bez poczty, dla odbierających w xięgarni Gräf-e *Roczna*, 45 rubli assygn. *Półroczna*, 25 rub. assyg. Dla Królestwa Polskiego. *Roczna*, 53 rubli assygn. *Półroczna*, 28 rub. ass.

WTOREK, 18 Lutego. / 2 Marca.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Petersburg 17 Lutego. / 1 Marca.

Reskrypt Cesarski *do Podolskiego Marszałka gubernijalnego, Radzcy Tajnego hrabi Przezdzieckiego, z dnia 13 Sierpnia 1840 roku w Kijowie.*

«Pragnąc odznaczyć długoletnią i pożyteczną służbę waszę, najłaskawiej udarowujemy was złotą tabakierą z Naszym wizerunkiem, pozostając ku wam przychylni.»

— Przez Reskrypta Cesarskie mianowani kawalerami orderów: Św. Włodzimierza 2 klassy, 1 Stycznia, Prezes Komitetu Opiekuńczego nad ubogiemi w Moskwie, Senator, Radzca Tajny *Nieczajew*, Św. Stanisława 1 klassy, 11 Stycznia, Wojenny Naczelnik gubernii Kaliskiej Jenerał-major *Sobolew 2.*

— Z liczby wybranych przez szlachtę Kandydatów następni zostali przez N. Cesarza Jmci zatwierdzeni na urzędach: Sędzi Sumienia, w gubernii Wołyńskiej, obywatel Władysław *Podhorodeński;* w gubernii Grodzieńskiej Sekretarz gubernijalny Julian *Krzywicki;* Prezesa Izby Sądu Cywilnego, w gubernii Grodzieńskiej, Rejestrator Kollegialny Nikodem *Kiersnowski.*

Ukaz N. Cesarza *dany Ministrowi Wojny 1 Stycznia b. r.* «Nieustanne życzenie Nasze połączenia jak największej ulgi w służbie z zachowaniem zbrojnej siły Państwa, w dostatecznym składzie—zostało w zupełności osiągnione przez postanowienie nieograniczonych uwolnień dla szeregowych w wojsku.—Szeregowi mający nieograniczone uwolnienia są teraz w komplecie, potrzebnym do postawienia wojsk czynnych na stopę wojenną i do sformowania potrzebnej rezerwy z doświadczonych żołnierzy. Szlachetne Dworzaństwo, dopomagające zawsze w zamiarach Naszych względem dobra ukochanej Ojczyzny, przyłożyło się ze swej strony do urządzenia uwolnionych, bez zakreślonego terminu żołnierzy, ułatwiając im osiedlenie się, zaprowadzenie gospodarki i w ogóle używając ich do różnych zatrudnień, odpowiednych ich bytowi. A tak do zupełnego urządzenia wojsk rezerwowych zostawało przygotować środki, opatrzenia ich na przypadek potrzeby, godnemi dowodzcami i oficerami.

«Uznawszy iż można dostąpić tego ważnego celu ustanawiając nieograniczone uwolnienia dla sztab-i ober-oficerów Naszej armii, z obowiązkiem aby weszli do wojsk rezerwowych, na przypadek powołania ich do służby, i potwierdziwszy ku temu załączoną przy niniejszym Ukazie Ustawę, Roskazujemy wam przywieść ją do skutku. (Wyciąg z tej ustawy damy w następującym №).

— N. Cesarz potwierdził dnia 26 Grudnia z. r. Zdanie Rady Państwa, na mocy którego lasy w dobrach kościelnych (widmach pastoratów) w Kurlandyi mają być wyjęte z pod wpływu leśnego zarządu.

— N. Cesarz dnia 12 Listopada z. r. potwierdził ułożone w osobnym Komitecie prawidła o przygotowaniu koni na czas podróży NN. Cesarstwa i członków familii Cesarskiej.

— W skutek przełożenia P. Zarządzającego Kancellaryją Jej Cesarskiej Mości, N. Cesarz zezwolił aby Kancelaryja Jej Cesarskiej Mości ustanowiona d. 10 Kwiet. 1826 r. dla rozróżnienia od nowo ustanowionej Kancelaryi J. C. M. do interesów szkolnych i dobroczynnych zakładów, nazywała się przyboczną Jej Cesarskiej Mości Kancelaryą. (Собственная Ея Императорскаго Величества Канцелярія).

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Londyn 12 Lutego. Na posiedzeniu 9 b. m. po rozprawach w przedmiocie uwięzienia P. Mac Leod *Lord Morpeth* otrzymuje upoważnienie przedstawienia billu o osuszeniu błot i żegludze rzecznej w Irlandyi, P. *Fitzroy Kelly* o zniesieniu kary śmierci, prócz za zbrodnie stanu i zabójstwo, a P. *Fox Maule* o reformie trybunałów po hrabstwach. W końcu posiedzenia poraz pierwszy odczytany zostaje bill P. *Dibbett* o dopuszczeniu izraelitów do urzędow municypalnych pod obowiązkiem dania oświadczenia, stosownego do ich religii, na wzór tego jakie się bierze od Kwakrów i Braci Morawskich. W dzisiejszym stanie prawodawstwa żydzi mogą piastować urząd szeryfa, jakiemi są PP. Montefiore i Dawid Salomons, ale nie aldermana. Ten wniosek przy powtórnem czytaniu spotka zapewne mocny opor ze strony konserwatorów, jakoż sir Robert *Inglis* i P. *Gladstone* żywo się już przeciw niemu oświadczyli, mniemając że przyjęcie jego pociągnęłoby dopuszczenie żydow do parlamentu, co zdaje się im rzeczą niepodobną, albowiem oni składają narod oddzielny i nie mogą być uważani za anglików, nie mowiąc już o charakterze chrześciańskim instytucyj krajowych, który nie może przypuścić żadnej mieszaniny obcych religijnych pierwiastków.

Na posiedz. 11 Lord J. Russell, odpowiadając na pytanie jednego z członków, daje niektóre szczegóły o wyprawie na rzekę Niger. Odjazd tej wyprawy umyślnie został spoźniony w celu aby przybyła na miejsce w porze jak najdogodniejszej. Na zapytanie lorda Sandon lord Palmerston odpowiedział, że układy z Portugalią o wynagrodzenie poddanych angielskich tak dalece postąpiły, iż będzie mógł złożyć izbie akta tej sprawy; po niejakich rozprawach izba przyjęła wniosek P. Baillie względem mianowania Kommisyi śledczej o środkach ułatwienia emigracyi ubogich z górnej Szkocyi i wysp ją otaczających do osad angielskich, mianowicie do Kanady.

Jedna gazeta Dublińska donosi że lord Morpeth przesłał do wszystkich sędziów pokoju w Irlandyi okolnik, zalecający wyszukanie wszystkich jezuitów i członków innych duchownych stowarzyszeń wyznania katolickiego którzy, podług prawa powinni być wiadomi sędziom pokoju.

Portugalia. *Lizbona 1 Lutego.* Prawo o żegludze na Douro przyjęte, jak wiadomo, zostało przez Senat lubo 23 członków tylko było obecnych. Natychmiast po zatwierdzeniu przez Królowę hrabia Almoster wyprawiony był z niem do Madrytu. Mimo to uzbrojenia lądowe i morskie nieustéją; wszakże ludność portugalska nader niechętnie bierze się do broni.

Szwajcarya. *Bern, 11 Lutego.* Okolnikiem z dnia 8 b. m. Dyrektoryat federalny oświadczył że dwa tylko kantony Zug i Fribourg domagały się bezwarunkowo zwołania Sejmu, a inne trzy żądały tego w takim tylko razie, jeżeli kanton Argowii nie cofnie swego postanowienia we względzie klasztorów Katolickich. Dyrektoryat przeto myśli iż należy temu ostatniemu kantonowi dać czas do wytłumaczenia się i dla tego nie zwołuje jeszcze Sejmu.

Notą z d. 8 b. m. do Dyrektoryatu Federalnego, hrabia de Bombelles, minister Austryacki, protestował uroczyście w imieniu Cesarza Jmci, jako potomka domu Habsburskiego, który fundował klasztor Muri i uposażył kilka innych w kantonie Argowii klasztorów, przeciw wszelkiemu aktowi, którymby dobra, pochodzące z daru Najjaśniejszych jego przodków odwrócone były od celu, na jaki pobożne ich fundacye je przeznaczyły i zachowuje sobie prawo utrzymania w całości takowych fundacyj. J. C. K. Apostolska Mość wkłada nadto na kanton Argowii odpowiedzialność za wszelkie znieważenie lub zepsucie grobów NN. jego przodków, równie jak i za utratę aktów tyczących się rodu hrabiów Habsburg, w archiwach znajdujących się.

Wszyscy robotnicy Badeńscy znajdujący się w Szwajcaryi odebrali od swego Rządu rozkaz niezwłocznego wrócenia do kraju.

Paryż 16 Lutego. Izba parów dziś ma się zgromadzić dla rozbirru w biurach projektu o obwarowaniu Paryża i mianowania komisyi. Izba deputowanych dotąd zajmuje się projektem prawa o komorach celnych.

— Gazety ogłaszają raporta z Algeru o nowych korzyściach odniesionych nad Arabami i o stanowczej porażce w której zginął komendant Cherchell.

— W dniach 21 i 22 Stycznia panował na morzu Srodziemnem straszliwy uragan, którego spustoszenia rozciągały się od brzegów Francyi do Algeryi i do Malty. Niewiadome jeszcze są wszystkie szczegóły zniszczeń jakie ten fenomen sprawić musiał; to tylko wiadomo, że flota admirała Hugon mocno ucierpiała i składające ją okręty rozpędzone zostały w różne strony.

— Gdy gazeta jedna ogłosiła że P. Dieffenbach z Berlina odkrył sposób leczenia zajękliwości za pomocą operacyi chirurgicznej, *le Temps* donosi, że P. Achet, francuz, przedstawił akademii medycznej paryskiej swój sposób leczenia tej przywary bez żadnej operacyi. Nadto P. Achet dowodzi że P. Dieffenbach myli się w swoim sposobie uważania tej rzeczy, jakoby zajękliwość pochodziła z niemożności dostania językiem podniebienia. Zkądinąd czytamy w *Débats* że P. Philips, (ten sam co w przeszłym roku był w Petersburgu), przedstawił już akademii paryskiej trzy osoby uleczone przez niego sposobem P. Dieffenbach.

Madryt, 4 Lutego. Spodziewają się że Regencya będzie miała większość w Kortezach. Espartero zdaje się być pewnym że Regencya powierzona będzie jemu jednemu.

NAJPOŹNIEJSZE WIADOMOŚCI.

Londyn 13 Lutego. Wczora izba zajmowała się poselstwem Królowej o wyznaczeniu lordowi Keane 2000 funtów sterl. pensyi. Mimo oporu P. Hume, lorda Howick i innych, wniosek, broniony przez lorda Russell, został przyjęty 195 głosami przeciw 43. Potem izba przyjęła inny wniosek ministeryalny o zniżeniu cła od rumu pochodzącego z Indyj Wschodnich. — Z nowin otrzymanych z New-York należy się domyślać że Mac-Leod wypuszczony został na porękę.

Hiszpanija. Wiadomy po 7 Lutego wypadek ogólny wyborów przyjażny jest partyi exaltowanych.

(Journ. de S. P. G. P. Psz. Półn.)

POEZYA.

z tragedyi Shakspear'a Król Jan (King John)

(Ciąg dalszy.)

K. Jan.

Jakież to ziemskie imie może zmusić
Wolną pierś króla pomazańca, stanąć
Do odpowiedzi?—I ty kardynale
Z trudem byś zmyślił imie nikczemniejsze,
Bardziej niegodne, śmieszne, jak to imie
Twego Papieża. Idź i to mu powiedz,
Powiedz od Króla Anglii—jeszcze przydaj:
Że żaden włoski xiądz tam, gdzie my władniemy
Ceł i dziesięcin mieć nie będzie. Ale
Jak my, po Bogu, tam najwyższa głowa,
Tak, pod nim tylko wielką władzę naszę
Chcemy w swém państwie utrzymywać sami,
I bez pomocy ezyjejbądź na ziemi.
Tak Papieżowi powiedz—cześć na stronę
Jemu i jego przywłaszczonej władzy.

K. Filip.

Bluźnisz tą mową bracie Janie!

K. Jan.

Chociaż
Ciebie i wszystkich królów chrześciaństwa
Prowadzi za nos xiądz ten wścibski; chociaż
Drżycie przed klątwą, którą pieniądz niszczy;
Na wagę złota kupujecie podłą
Rdzę, proch, przedajny odpust, od człowieka
Co w tej przedaży własném przebaczeniem
Z wami frymarczy; choć ty, wraz z innymi,
Grubo zwiedziony, tuman ten kuglarski
Karmisz dochodem; ja się sam sprzeciwię
Jemu, i wszystkich tych, których on mami
Poczytam swemi nieprzyjaciołami

Pandulf.

Tak więc w moc władzy prawem mi nadanej
Jesteś przeklętym i wyklętym. Niechaj
Błogosławiony będzie, który śmiało
Przeciw kacerza władzy bunt podniesie,
Pełną zasługi niechaj będzie ręka,
Świętym niech będzie, kanonizowanym
Ten, kto uprzątnie jaką tajną drogą
Twe nienawistne życie.

Konstancya.

O! pozwólcie
Niech i ja z Rzymem prawnie go przeklinam.
Ty ojcze Kardynale, wołaj amen
Przeklęctwu memu. Bo bez mojej krzywdy
Niema języka, coby miał dość mocy
Dobrze go przekląć.

Pandulf.

Moję klątwę Pani!
Wspiera i prawo i umocowanie.

Konstancya.

I moję także. Jeśli u was prawo
Nie daje krzywdzie zadośćuczynienia,
Niech prawném będzie to, że nieprawościom
Nie kładzie tamy. Prawo tu nie może
Synowi memu oddać jego państwa.
Bo ten co państwem włada, rządzi prawem.
Jeśli więc prawo pełnem jest bezprawiem
Niech językowi memu kląć nie broni.

Pandulf.

Filipie! królu Francyi, bądź ostrożnym.
Pod karą klątwy puść kacerza tego
Rękę; potęga twoja niechaj spada
Na jego głowę, jeśli się nie podda
Pod władzę Rzymu.

Eleonora.

Zbladłeś, królu Francyi!
Nie puszczaj ręki jego.

Konstancya.

Diable! zważaj
By Francya tego nie pożałowała.
Przez rozłączenie rąk tych jednę duszę
Piekło utraci.

X. Austryi.

Słuchaj Kardynale
Królu Filipie!

Bękart.

I cielęcą skórą
Okryj nikczemne członki jego.

X. Austryi.

Dobrze,
Hultaju! teraz muszę do kieszeni
Schować tę krzywdę...

Bękart.

Bo najsnadniej ona
W twe spodnie wlezie.

K. Jan.

Cóż Kardynałowi
Powiesz Filipie?

Konstancya.

Powie, co Kardynał
Jemu.

Ludwik.

Mój Ojcze! pomyśl. Tu różnica
Wielka: nabywasz ciężką klątwę Rzymu

*

Lub tracisz lekką przyjaźń Anglii. Ojcze!
Wybierz co mniejsze.

Blanka.

To jest klątwę Rzymu.

Konstancya.

Ludwiku! mężnie.—Djabeł ciebie kusi
W postaci pięknej i nietkniętej żony.

Blanka.

Mówisz Konstancyo! nie jak wiara każe,
Lecz jak potrzeba radzi.

Konstancya.

Gdy przyznajesz.
Że mam potrzebę, która ztąd powstała
Że wiara znikła; wiedz, że ta potrzeba
Takiego trzyma się prawidła: wiara
Ożyje znowu gdy potrzeba umrze;
Zniszcz tę potrzebę, wiara się podniesie,
Podnieś ją, wiara padnie podeptana.

K. Jan.

Król jest wzruszony i nieodpowiada.

Konstancya.

Oddziel się, oddziel i odpowiedz dobrze.

X. Austryi.

Tak uczyń królu! nie trwaj w zawieszeniu.

Bękart.

Nic nie zawieszaj, prócz cielęcéj skóry.

K. Filip.

W tém zagmatwaniu nie wiem co powiedzieć.

Pandulf.

Cokolwiek powiesz bardziej cię zagmatwa,
Jeśli przeklętym będziesz i pod klątwą.

K. Filip.

Wielebny Ojcze! stań na mojem miejscu,
I powiedz jakbyś sam się znalazł. Nasze
Królewskie ręce tylko co złączone:
Naszych serc związek w ligę nas skojarzył,
Ożenił, skował wzajem: on wzmocniony
Świętej przysięgi religijną mocą.
Ostatnie tchnienie, co dźwięk dało słowu,
Było przysięgą wiary i przyjaźni
Było pokoju głosem i miłości
Między królestwy i pomiędzy nami.
Niedawno przed tém sprzymierzeniem, tylko
Cośmy zdołali ręce umyć, aby
Mir ten uderzyć; a wiadomo niebu
Jak zawalane były, jak je sczernił
Pędzel bitw, którym zemsta krwią maluje
Straszną niezgodę królów zagniewanych.
Mająż te ręce tylko co obmyte
Ze krwi, nie dawno w przyjaźń połączone
I silne w obu, zrzec się i odrzucić
Tę piękną zdobycz i ten żal szlachetny?
Tak igrać z wiarą i żartować z niebem?
Robić z nas płoche dzieci, byśmy znowu,
Wydarli rękę z ręki; odprzysięgli
Raz przysiężoną wiarę; i w małżeńskie
Łoże pokoju, które się uśmiecha,
Wwiedli orężne hufce, a na jasném
Czole szczerości tumult obudzili?
Wielebny Ojcze! nie, niech tak nie będzie.
O! racz wymyślić, racz nam dać łaskawszy
Rozkaz; szczęśliwi będziem, że i wolę
Rzymu spełnimy i zostaniem w zgodzie.

Pandulf.

Puste są wszystkie formy, czcze rozkazy,
Prócz tego, który prosto się sprzeciwia
Przyjaźni z Anglią.—Dalej więc do broni!
Rycerzem bądź kościoła, lub inaczej,
Kościół, ta matka nasza, rzuci klątwę,
I przeklnie klątwą macierzyńską, ciebie,
Zbuntowanego syna. Królu Francyi!
Łatwiej ci ująć język węża, łatwiej
Uchwycić łapę lwa uwięzionego,
I ząb tygrysa, który pościł, niżli
W pokoju trzymać rękę, którą trzymasz.

K. Filip.

Mogę oddzielić rękę, niezaś wiarę.

Pandulf.

Robisz więc wiarę wrogiem wiary; jakby
W domowej wojnie stawisz swą przysięgę
Przeciw przysiędze, język swój naprzeciw
Swego języka. O! wykonaj szluby
Któremiś wprzód się zobowiązał niebu:
To jest, kościoła wiernym bądź rycerzem.
Coś potem przysiągł, przysiągłeś przeciwko
Sobie i przeto spełnić sam nie możesz.
Bo jeśliś przysiągł uczynić złe, złe to
Złem bydź przestaje, skoro robisz dobre.
I znowu kiedy czyn do złego zmierza,
Nieczynność cnotą będzie i w niej prawda.
W mylnych zamiarach środek jest najlepszy
Znów się pomylić; bo gdy pierwsze krzywe,
Nowém skrzywieniem musi się sprostować.
Fałsz się uleczy fałszem, tak jak ogniem
Studzi się ogień w żyłach rozpalonych
Oparzonego. Wszystkie szluby swoje
Stwierdzasz religią; a przeciw religii
Sam się sprzysięgasz. Przeciw tej świętości
Dałeś przysięgę, którą się zaklinasz,
I klątwę nową dajesz w zakład prawdy
Przeciwko klątwie! Gdy w wątpliwej prawdzie
Przysięgasz, klniesz się tylko że niebędziesz
Krzywoprzysiężcą. A inaczej jakąż
Smieszną igraszką byłaby przysięga.
Tu cożeś przysiągł?—być krzywoprzysiężcą.
I będziesz wielkim, jeśli tylko spełnisz
Coś im obiecal. Twój więc szlub ostatni
Gdy go porównasz z pierwszym, nic innego
Tylko bunt w tobie przeciw tobie. Tak więc
Piękny odniesiesz tryumf, jeśli trwalszą
I szlachetniejszą część samego siebie
Uzbroisz przeciw zgubnym tym podszeptom.
Za tę część lepszą masz modlitwy nasze
Jeśli je przyjmiesz; jeśli nie—wiedz o tém
Że klątwa nasza spadnie i na ciebie
Tak ciężko, że jej otrząść nie potrafisz,
Ale, w rozpaczy zginiesz pod jej wagą.

X. Austryi.

Bunt, bunt otwarty.

Bękart.

Jeszcze?—niema ktoby
Cielęcą skórą gębę tobie zatknął.

Ludwik.

Ojcze! do broni,

Blanka.

W dniu twojego szlubu?
Przeciw krwi, z którąś złączył swoję?—Jakże?
Więc z trupów ludzkich będzie uczta nasza?
Masz grzmiąca trąba i krzykliwy bęben,
Ten odgłos piekła, uczcić nasz obrządek?
O mężu! słuchaj!—ach! jak w moich ustach
Nowe to imie męża? Na to imie,
Które mój język pierwszy raz wymawia,
Tu na kolanach błagam, nie wznoś broni
Na mego wuja.

Konstancya.

I ja na kolanach,
Co od klęczenia już stwardniały, błagam!
Delfinie pełen cnoty! nieprzemieniaj
Wyroków nieba! to jest jego woli.

Blanka.

Teraz obaczę miłość twoję mężu!
I cóż dla ciebie może być silniejszém,
Jak imie żony?

Konstancya.

To co jego wznosi,
Czém on i ciebie trzyma tak wysoko:
Honor.—twój honor; pomnij nań Ludwiku.

Ludwik.

Dziwię się Ojcze! żeś tak zimny, martwy,
Gdy tak wysokie pobudzają względy.

Pandulf.

Ogłoszę klątwę Rzymu.

K. Filip.

Niepotrzeba
Anglio! ja od ciebie odstępuję.

Konstancya.

O! piękny powrót chwały majestatu.

Eleonora.

Brzydki francuzkiej niestałości odstęp.

K. Jan.

Francyo! żałować będziesz tej godziny
Wprzódy nim minie.

Bękart.

Jeśli stary dzwonnik,
Łysy zakrystyan, Czas, pozwoli—Francya
Żałować będzie.

Blanka.

Słońce krwią zachodzi.
Bądź zdrów dniu piękny.—Gdzież mam przyjść? na którą
Stronę? należę obóm. W obu wojskach
Mam jednę rękę. Gdy się chwycę obu,
Ich wir mię porwie i rozszarpać może.
Mężu! nie mogę błagać byś zwyciężył;
Wuju! ja muszę błagać abyś przegrał
Ojcze! nie mogę tobie życzyć szczęścia.
Babko, nie mogę pragnąć, by się stało
Czego ty pragniesz. Kto z was—kolwiek wygra
Ja zawsze tracę. Strata moja pewna
Wprzod jeszcze nim się wasza gra rozpocznie.

Ludwik.

Przy mnie, xiężniczko! szczęście twe spoczywa.

Blanka.

Gdzie szczęście żyje, życie dogorywa.

K. Jan.

Bracie! spiesz zebrać wszystkie siły nasze

(Bękart wychodzi.)

Królu francuzki! we mnie gore płomień;
Tu wściekłość, której pożar ma tę własność,
Że go nic zgasić, stłumić nic nie zdoła,
Tylko krew jedna, i to krew najdroższa,
Jaką ma Francya.

K. Filip.

Wprzódy cię ta wściekłość
Spali i w popiół zmieni, nim krew nasza
Płomień twój zgasi. Raczej myśl o sobie
Wśród bitwy ślepa wściekłość niebroni.

K. Jan.

Ni ciebie groźba.—Dalej więc, do broni!

(wychodzą)

Scena druga.

(Rownina niedaleko od Angiers. Bitwa; odwrót; wchodzi Bękart z głową X. Austryi.)

Bękart.

Jakem żyw, dzień ten staje się gorącym.
Jakiś powietrzny demon ulatając
Pod niebem, zlewa na dół wszystkie klęski.
Ty austryacka głowo! tu tymczasem
Poleż, dopoki Filip jeszcze żyje.

(wchodzi K. Jan, Artiur, Hubert.)

K. Jan.

Hubercie! pilnuj tego chłopca.—Dokończ
Filipie!.. Matka moja oblężona
W swoim namiocie, i, być może, wzięta.

Bękart.

Już uwolniona. Jej Królewskiej Mości
Nic się nie stanie. Nie bój się mój królu!
Lecz naprzód Królu, naprzod, bo nie wielka
Praca uwieńczy nasze chlubne dzieła.

(wychodzą)

Scena trzecia.

(Toż samo. Bitwa, wrzawa—ustęp. Wchodzi K. Jan, Eleonora, Artiur, Bękart, Hubert i Lordowie.)

K. Jan.

Niech tak i będzie. Matko! zostań z tyłu
Pod silną strażą.—Nie patrz—że tak smutno
Synowcze! Babka kocha ciebie. Stryj twój
Kochać cię będzie, jak cię kochał ojciec.

Artiur

Ach! moja matka umrze pod tym smutkiem.

K. Jan. (do Bękarta.)

Ty bracie! dalej! spiesz do Anglii—żywo
Nim my przybędziem, potrząś dobrze worki
Łakomych xięży. Wypuść mi na wolność
Wszystkie aniołki uwięzione. Niechaj
Tłuste pokoju żebra głód nasz karmią

Z zupełną mocą władzy swej używaj.

Bękart.

Nie mnie odstraszy xiążka, dzwon i świeca;
Niech tylko złoto zwabi, albo srébro,
Żegnam cię królu! Babko! jeśli kiedy
Przyjdzie mi na myśl zostać świętym, będę
Modlić się także i za twe zbawienie.
Teraz całuję rączki twoje

K. Jan.

Jedź zdrów.

(Bękart wychodzi.)

Eleonora.

Chodź no tu, wnuczku, coś ci powiém.

(odprowadza na stronę Artura.

K. Jan.

Chodź tu,
Do mnie Hubercie. . . Dobry mój Hubercie!
Myśmy ci dłużni; w tém więzieniu z ciała
Jest dusza, która cię dłużnikiem mieni,
I miłość twoję z lichwą chce zapłacić.
O przyjacielu! chętna twa przysięga
Żyje w tej piersi, w niej się wiernie chroni,
Daj mi twą rękę.—Chciałem cóś powiedzieć. . .
Ale odłożę to do lepszej chwili.
Niebo mi świadkiem, że się prawie wstydzę
Wyznać, jak wiele cenię cię Hubercie.

Hubert.

Wielcem ci wdzięczny, Najjaśniejszy Panie!

K. Jan.

Nie, przyjacielu, dotąd jeszcze niemasz
Przyczyny być mi wdzięcznym; lecz mieć będziesz
Choć czas leniwy, przyjdzie jednak pora,
Co mi pozwoli dobrem ci odpłacić.
Chciałem cóś mowić. . . ale dajmy pokój.
Słońce na niebie; dzień zbyt jasny, całym
Orszakiem uciech świata okrążony,
Nadto dziś świetny, nadto strojny, aby
Mógł mię wysłuchać. Gdyby dzwon północy
Żelazném sercem i miedzianą gębą,
Ogłosił *pierwszą* śpiącym tworom ziemi;
Gdyby to cmętarz był gdzie my stoimy,
I ty tysiączną troską ugryziony;
Gdyby ponury duch melancholii
Krew w tobie zwarzył, zrobił gęstą, ciężką,
Aby nie ciekła w żyłach łechcąc, aby
Ten głupiec, uśmiech, niebył w ludzkiem oku
Ni pusta radość w twarzy: jéj nie lubią
Zamiary moje; albo gdybyś mogł mię
Widzieć bez oka, i bez ucha słyszeć,
I bez języka dać mi swą odpowiedź
Gdybyś mógł użyć jednej tylko myśli,
Bez oczu, uszu i niebezpiecznego
Dźwięku wyrazów; mimo baczną czujność
Dnia, w twoje łono przelałbym swe myśli
A teraz. . . . niechcę.—Przecież ja cię kocham
I prawiem pewny, że i ty mię kochasz.

Hubert.

Tak, królu, że jeżeli co rozkażesz;
Choćby śmierć była w treści tego czynu
Który mam spełnić, Bóg mi świadkiem, spełnię.

K. Jan.

Czyż niewiedziałem o tém?—O Hubercie!
Dobry Hubercie! rzuć no tylko okiem
Na tego chłopca . . Chcę ci coś powiedzieć
Mój przyjacielu!—chłopiec ten, to istny
Wąż na méj drodzę, Gdziebykolwiek noga
Moja stąpiła, on tam wszędzie leży.
Czyś mię zrozumiał? . . . jesteś jego strożem.

Hubert.

Tak go strzedz będę, że ci więcej, królu,
Przykrym nie będzie:

K. Jan.

Śmierć.

Hubert.

Co mówisz, królu?

K. Jan.

Grób.

Hubert.

Żyć nie będzie.

K. Jan.

Dosyć.—Teraz znowu
Mogę być wesoł. Kocham cię Hubercie;
Niechcę ci mówić, jakie względem ciebie
Moje zamiary . . . lecz pamiętaj o tém.

Eleonora.

Błogosławieństwo moje weź na drogę

K. Jan.

A ty synowcze! jedź do Anglii. Hubert
Będzie twym strożem; będzie cię pilnować,
Jak mu powinność każe.—Precz, do Kale.

(Wychodzą)

(D. c. n.)

OD WYDAWCY

Wydawca otrzymał od P. Wincentego *Bukara* artykuł do Tygodnika w odpowiedzi na pismo P. Daszkiewicza umieszczone przed niejakim czasem w przedmiocie metody domowego wyrabiania cukru nauczanej przez P. Szpakowskiego. Pismo to drukowaném nie będzie, albowiem Wydawca uważa niniejszy przedmiot za należycie wyjaśniony i polemikę między P. Daszkiewiczem, P. Szpakowskim i stronnikami jego za wyczerpaną.

Печатать позволяется: С.-Петербургъ, Февраля 17-го 1841. *П. Гаевскій.*

W DRUKARNI WOJENNEJ.